

Stanisław Sierpowski, Poznań

Stowarzyszenie Przyjaciół Ligi Narodów w Polsce w świetle kongresu z 1925 r.

Narodziny Ligi Narodów postawiły na porządku dnia sprawę budowy dla niej społecznego poparcia. Rolę tę miały spełnić przede wszystkim organizacje i stowarzyszenia uznające pokój i współpracę międzynarodową za podstawę aktywności. Pakt Ligi Narodów wychodził im na przeciw formułując cele okrzyknięte przez licznych jego zwolenników jako zaczątek nowej ery cywilizacji. Ducha jego założenia i nadziei dobrze oddają słowa jednego z twórców i liderów polskiego ruchu proligowego prof. Bronisława Dembińskiego: „W Lidze Narodów należy uznać wielką próbę syntezy narodowej i uniwersalnej idei. Liga ma na uniwersalnych zasadach zapewnić pokój narodów i ochronić narody, a przez narody ludzkość od grozy wojny, która by była zagładą ludzkiej kultury. Zachować i zabezpieczyć pokój jest główną misją Ligi, godną największych wysiłków, a jeżeli ją spełni, będzie naprawdę „żywym organizmem”¹.

Założeniem dominującym było stworzenie struktury o światowym zasięgu, skupiającej poszczególne krajowe federacje, będące z kolei wyrazem i reprezentacją organizacji uznających za drogowskaz założenia widniejące w Pakcie Ligi. Trzon dyskusji, równoległych do rodzenia się Ligi stanowiły League of Nation Union (LNU) skupiające różne grupy zwolenników LN w Wielkiej Brytanii, League to Enforce Peace ze Stanów Zjednoczonych, Association Française pour la Société des Nations, Deutsche Liga für Völkerbund oraz najmniej w nazwie wskazująca na LN Famiglia Italiana². Stowarzyszenie francuskie było gospodarzem inauguracyjnego

¹ B. Dembiński, *Geneza Ligi Narodów*, [w:] *Liga Narodów. Siedem odczytów wygłoszonych w Uniwersytecie Warszawskim w roku akademickim 1924/25*, Warszawa 1925, s. 31.

² Powstała dla wsparcia zabiegów premiera Orlando podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Po zwycięstwie „czarnych koszul” w 1922 r. pozbawiona wszelkich wpływów i rozwiązana. Po osobistej interwencji prof. Ruysena u Mussoliniego powstało włoskie stowarzyszenie proligowe, z urzędnikiem MSZ-tu Amadeo Gianninim jako stałym przewodniczącym. Było powolne oczekiwaniom władzy, która LN lekceważyła. Nie odgrywało więc żadnej roli i jest pomijane w literaturze, zob. np. E. Costa Bona, *L'Italia e la Società delle Nazioni*, Milano 2004

spotkania, do którego doszło w Paryżu w dniach 25 stycznia – 1 lutego 1919 r. Oprócz wymienionych wyżej w spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele Belgii, Jugosławii, Rumunii i Chin. Dyskusje kontynuowano w Londynie w marcu, aczkolwiek oczekiwano na finał w postaci traktatu pokojowego.

Konstytuujące zebranie odbyło się w dniach 1-3 grudnia w Brukseli. Uczestniczyło 16 delegacji krajowych. Zgodzono się na ulokowanie tam siedziby Unii. Dokonało się to po tym, jak traktat wersalski (de facto jego integralna część Pakt Ligi) wskazał na Erica Drummonda jako Sekretarza Generalnego Ligi, a i sam Sekretariat zaczął organizować się w Londynie³.

Decyzja powzięta w grudniu 1919 r. w sprawie ulokowania siedziby UIA w Brukseli miała także świadczyć i podkreślać niezależność od Genewy. Od początku było jednak wiadomo, że jest to i będzie – manifestowana przez lokalizację – niezależność pozorna w sensie merytorycznym. Była to także satysfakcja dla Belgów (i silnej grupy frankofońskiej, a szerzej łacińskiej), która zabiegała o wybór Brukseli lub Hagi jako siedziby sekretariatu Ligi. Z woli Woodrow Wilsona stała się nią Genewa, łączona z tolerancją religijną i kulturową.

W światowym ruchu proligowym dominowali Anglicy⁴. O pozycji Francji w UIA, de facto najsilniejszego członu federacji francuskiej czyli Association François pour la Société des Nations – miało świadczyć wieloletnie pełnienie funkcji sekretarza generalnego przez Teodora Ruysseana – profesora Uniwersytetu w Bordoux. W wielu sprawach charakterystycznych dla działalności UIA zgadzał się, zdaniem wielu ulegał liderom ruchu brytyjskiego - lordowi Cecilowi, Gilbertowi Murrayowi i Dickinsonowi⁵.

³ S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, Poznań 1984

⁴ Podstawowe D.S. Birn, *The League of Nations Union 1918-1945*. Oxford University Press 1981; nowsza literatura zob. T. R. Davies, *Internationalism in a Divided World: The Experience of the International Federation of League of Nations Societies, 1919–1939*, w: *Pace & Change*, Vol. 37, No. 2, April 2012, s. 227 i n.

⁵ Zastępcami sekretarza generalnego byli kpt. Lothian Small z Wielkiej Brytanii oraz baron A. von Bodman; stałym sekretariatem w Brukseli kierowała Marthe Frisque. Pieczę nad budżetem sprawował Henri La Fontaine z Belgii, zob. A.M. Brzeziński, *De l'histoire du mouvement français pour la Société des Nations*, [w:] „Polish Western Affairs” 1988, nr 2, s. 199 i n.; G.J. Guieu, *Pour la paix par la Société des Nations*, [w:] „Guerres mondiales et conflits contemporains” 2/2006 (no 222), p. 89 i n.

Powstające stowarzyszenie – co należy podkreślić i pamiętać – było federacją narodowych organizacji proligowych, które wyrażały wolę pracy i współpracy na podstawie zasad wyłożonych w Pakcie Ligi. Odnosiło się to także do struktury organizacyjnej. Były to kongresy, nazywane też zebraniem plenarnymi, skupiające 10 członków Conseil général (nazywane też Biurem lub Permanent Bureau of the Council⁶) wybieranych rotacyjnie (przewodniczący i dziewięciu zastępców) oraz po trzech przedstawicieli każdej grupy narodowej. Kongresy odbywały się co roku w innym państwie (mieście). Pierwsze budzące szczególne zainteresowanie odbyły się w Mediolanie (1920), Genewie (1921), Pradze (1922), Wiedniu (1923), Lionie (1924) i Warszawie (1925).

Polski ruch „przyjaciół” LN zakiełkował w Paryżu skupiając w głównej mierze osoby z Biura Prac Kongresowych. Inicjatorem ich zorganizowanie był prof. Stanisław Kutrzeba, aczkolwiek przewodniczącym został prof. Antoni Górski z UJ, a sekretarzem Oskar Halecki, bardzo wówczas czynny nie tylko w BPK, ale także wśród innych grup wspierających idee LN, głównie francuskiej i brytyjskiej⁷. Na uwagę zasługuje także inna inicjatywa wiązana z Warszawą i tam powstałą strukturą pod nazwą Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Ligi Narodów. Pod przyjętym w 1919 r. statutem widnieją podpisy założycieli: Henryka Barylskiego, Juliana Makowskiego i Józefa Polaka. Statut, znajdujący się w zbiorach biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk został opracowany zgodnie z oczekiwaniami UIA. W paragrafie pierwszym mówi on, że celem Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów jest

a) szerzenie idei sprawiedliwości międzynarodowej i przeciwdziałanie tendencjom, dążącym do oparcia stosunków międzynarodowych na przewadze siły fizycznej;

b) oddziaływanie w powyższym duchu na Naród Polski drogą Propagandy, prowadzonej przez Oddział Główny w Warszawie i Koła prowincjonalne;

⁶ *Handbook of International Organisations (Associations, Bureaux, Committees, etc)*, Geneva 1929, s. 286

⁷ S. Kutrzeba, *Kongres, Traktat i Polska*, Warszawa 1919, s. 146; szerzej A.M. Brzeziński, *Oskar Halecki a Liga Narodów. Poglądy i działalność*, Łódź 2016, s. 32.

c) ściśle współdziałanie z pokrewnymi organizacjami zagranicznymi, branie udziału w zjazdach międzynarodowych i występowanie na nich z inicjatywą;

d) prowadzenie badań samodzielnych nad współczesnymi zagadnieniami międzynarodowymi.

W tym celu stowarzyszenie:

- urządza zebrania dyskusyjne, konferencje i odczyty publiczne,
- gromadzi własną bibliotekę i zbiory, wchodzące w zakres działalności Stowarzyszenia,
- urządza zjazdy i bierze udział w zjazdach Stowarzyszeń pokrewnych,
- wydaje organ, poświęcony sprawom Ligi Narodów,
- podejmuje wydawnictwa naukowe, oraz drukuje i rozpowszechnia publikacje, przeznaczone dla szerokich mas ludności,
- wreszcie utrzymuje stałą styczność z Międzynarodowymi Związkami Ligi Narodów i instytucjami pokrewnymi.

Terenem działalności Stowarzyszenia było państwo polskie.

Trudno nie podkreślić, że statut był zakreślony „ponad stan” z licznymi organami, jak Radą mającą 36 osób (w tym prezesa, 3 wice i sekretarza), zarząd – 12 osób (w tym generalny prezes, wykonawczy prezes, 2 wiceprezesów, sekretarz i zastępca) skarbnika i bibliotekarza. Na wniosek co najmniej 10 osób można było też powołać koła prowincjonalne (terenowe)⁸.

W kilka stron liczącej informacji przesłanej z datą 18 marca 1920 r. przez prof. Oskara Haleckiego do Erica Drummonda Sekretarza Generalnego Ligi Narodów powiedziano, że po powrocie do kraju członków prowizorycznego Stowarzyszenia utworzonego w Paryżu doszło do zjednoczenia z działającym w Warszawie *Société des Amis de la Ligue des Nations*. Inicjatywy z tym związane znalazły żywe wsparcie premiera Ignacego Paderewskiego, który przyjął godność honorowego przewodniczącego oraz ministra spraw zagranicznych Stanisława Patka. Informując o narodzinach Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów (PSPLN) na zebraniu 12 stycznia 1920 r. w Warszawie autor informacji była bardzo oszczędny w słowach pisząc: „O fakcie tym

⁸ Biblioteka PTPN, sygn. 2014109.

powiadomiono listem okólnym wszystkie podobne Stowarzyszenia podając wykaz członków Komitetu Wykonawczego”⁹. Słowa te zamieszczono dopiero na początku czwartej strony elaboratu zatytułowanego *Le mouvement pour la Société des Nations en Pologne* liczącego w sumie pięć stron. W dokumencie tym wymieniono kilka nazwisk polskich - w kolejności jak są przytaczane: Mickiewicz, Krasiński, Jerzy Szydlowski (oficer, autor projektu z 1918 r. o światowej federacji), Józef Polak, Trąpczyński, Halecki, Lutosławski (jako autor broszury o LN¹⁰), prof. Górski, Halecki, Paderewski, Stanisław Patek, prof. Winiarski¹¹, minister Patek, Kutrzeba, Rostworowski (2x)¹².

Z powyższego rejestru Sir Eric mógł wnioskować, że wymieniono (poza osobami historycznymi) osoby związane ze Stowarzyszeniem lub bardzo mu życziwe. Nie można nie zwrócić uwagi na to, że Halecki nie wspomniał o wybranym wówczas prezesie Bronisławie Dembińskim, prof. Uniwersytetu Warszawskiego (od 1922 r. Poznańskiego), wiceministrze Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pośle na sejm ustawodawczy. Poza wszystkim przez cały okres międzywojenny (zmarł w 1939 r.) był pierwszorzędną osobistością w całym polskim ruchu

⁹ ASDN, 22/3817/3817;R. 1333, Oskar Halecki „sekretarz generalny” do Sir J.E. Drummonda, Warszawa 18 03 1920; na informacji przekazanej do Londynu i adresowanej *The Honourable Sir J.E. Drummond* nie ma podpisu, sędzę jednak, że jej autorem był O. Halecki; w każdym przypadku brał za nią odpowiedzialność jako autor listu przewodniego.

¹⁰ Egzemplarz wymienionej broszury W. Lutosławskiego *Le conscience nationale et la Ligue des Nations*, Paris 1919, ss.52 znajduje się w Bibliotece UW; wydawcą było Association Polonaise pour la Société des Nation w Paryżu.

¹¹ Wymienianie wśród zwolenników LN prof. Bohdana Winiarskiego to nieporozumienie.

¹² ASDN, jak przypis 9; zwraca uwagę wyeksponowana rola prof. Rostworowskiego, który w Krakowie był przewodniczącym koła studiów nad Ligą Narodów. Elmer Bendiner (*Czas Aniołów*, Warszawa 1981, s. 260/261) pisze, że prof. Rostworowski jako Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Ligi Narodów był „oczami i uszami sir Erica w tym mieście”. Mocno powiedziane. W każdym razie wśród papierów Drummonda jest list Rostworowskiego z czerwca 1920 r., w którym starał się wyjaśnić polski punkt widzenia na oczekiwany przez pacyfistów pokój z Rosją. „Widok bolszewików znajdujących sojuszników nie tylko wśród Niemców i państw od nich zależnych, ale również pośród polityków w obozie **naszych** sojuszników, nie jest widokiem, który by nas napełniał entuzjazmem, ale z jednej strony nie wolno nam zapominać, że „business is business”, a z drugiej, że doktrynerscy pacyfiści są wrogami rodzaju ludzkiego”. Na temat możliwych, ale chyba jedynie pośrednich w tym czasie kontaktów Rostworowskiego z Drummondem, kilka sugestii zob. m.in. A.M. Brzeziński, *Oskar Halecki*, s.103

filologowym, stojąc od 1929 r. także na czele zarządu Federacji Polskich Stowarzyszeń Ligi Narodów. Był też jednym z wiceprzewodniczących Biura UIA oraz aktywnym uczestnikiem licznych konferencji i spotkań. Wśród wyróżnień godnych odnotowania był doktorat honorowy Oxfordu (1930) i późniejszy UW¹³.

Powracającym problemem różnych zresztą wcieleń prof. Dembińskiego była ograniczona (także z powodu licznych obciążeń międzynarodowych, aktywności naukowej i akademickiej, nie zapominając o postępującym wieku - ur. w 1858 r.) aktywność społeczna oraz brak sposobów na zwiększenie zaangażowania polityków w działalność stowarzyszeń proligowych i LN jako takiej. Wspominany wyżej Oskar Halecki, także czynny w tym ruchu, ale raczej poza Polską, żalił się w końcu 1922 r., że liczni sceptycy w Polsce uważają „Ligę Narodów za instytucję fikcyjną i lekceważą sobie ruch, który ją popiera”¹⁴. Opiniotwórcze koła nie tylko polityczne, ale i społeczne mogła odstręczać sama nazwa eksponująca, że chodzi o przyjaciół LN. Tych zaś, w obliczu kilkunastu sporów przewijających się przez organy Ligi, nie mogło być nazbyt wielu, skoro werdykty były odmienne od polskich oczekiwań. Trudności z akceptacją rozwiązań kompromisowych nie były zresztą żadną polską czy europejską specjalnością tego czasu. Edukacja społeczna nie miała wielkich sukcesów do odnotowania mimo starań i zabiegów liderów ruchu.

Nieprzezwyciężalnym w istocie źródłem sporów były różnice w ocenie istniejącej sytuacji geopolitycznej w międzywojennej Europie. One bowiem generowały główne problemy rozpatrywane na forum Ligi Narodów i były przenoszone - nierzadko w czystej postaci – na spotkania

¹³ Zaproszony do współtworzenia uniwersytetu w Poznaniu na kierownika katedry historii Polski, wykłady podjął dopiero w 1922 r. W roku następnym przeniósł się do Poznania na stałe. W 1933 r. Rada Wydziału Humanistycznego powołała go na stanowisko profesora honorowego, co umożliwiło dalsze prowadzenie zajęć. Zob. K. Dopierała, *Materiały Bronisława Dembińskiego. Wstęp do inwentarza w Archiwum PAN, Oddział w Poznaniu*, s. 12-13; także A. Marciniak, *Działalność naukowa*, [w:] *Bronisław Dembiński (1858-1939) wybitny historyk, polityk, działacz społeczny*, red. W. Jastrzębski, Toruń 2004, s. 86 i n.; także W. Jastrzębski, K. Grysińska, *Profesor Dembiński jako polityk*, [w:] tamże, s. 61 i n. W książce tej osoba prof. Haleckiego nie jest eksponowana, jeśli w ogóle reprezentowana.

¹⁴ Cyt. za A.M. Brzeziński, *Oskar Halecki*, s. 66; Halecki w pierwszym zarządzie PSPLN był „sekretarzem generalnym”; spośród sygnatariuszy cytowanego wyżej statutu dr Polak został wiceprezesem, skarbnikiem Barylski, a prof. Makowski był członkiem zarządu, zob. tamże s. 38, przyp.53.

komisji UIA. Należy przy tym nie tylko podkreślić, ale i stale mieć na uwadze o licznych więzach łączących liderów krajowych stowarzyszeń przyjaciół LN z własnymi rządami i politykami. Unikano wprawdzie afiszowania się z bezpośrednimi kontaktami, ale wszystkie elementy istniejącego układu uwzględniały i liczyły korzyści. Także te dosłowne, bo – raczej kamuflowane – wspieranie finansowe „władzy” było niezbędne ze względu na koszty funkcjonowania zarówno centrali UIA, udziału w jej działalności, jak i aktywności w kraju. Dotyczyło to szczególnie wyjazdów zagranicznych, z reguły w całości finansowanych przez MSZ-ty, które moderowały ogólną linię polityczną, ale też teksty przemówień, nawet kontakty.

Nie może przeto bardzo dziwić, że organizacje proligowe szły najczęściej za swoimi rządami. Bywało także, zwłaszcza w ostatnich latach okresu międzywojennego, że polityka własnych rządów była krytykowana przez stowarzyszenia proligowe, świadome postępującej degradacji instytucji genewskiej. Za przykład poważnej rozdzielnosci wśród organizacji proligowych wcześniejszego czasu może uchodzić stosunek do umów lokarneńskich, które we Francji i Anglii znajdowały powszechny poklask, ale już w Niemczech niekoniecznie, a w Polsce były wręcz opluwane¹⁵. Nie dotyczyło to wszystkich. Min. Aleksander Skrzyński, który uważał się za pośredniego współtwórcę odprężenia w stosunkach międzynarodowych osiągniętego w Locarno nawet po upływie kilku lat od tego wydarzenia mówił: „... zawsze będę dumny z tego, iż Polska wzięła w Lokarno na siebie współodpowiedzialność za pokój europejski i zmanifestowała swoją wolę pokojową nie konwencjonalnym frazesem, ale czynem. Twardym, odważnym, odpowiedzialnym czynem, który pozostanie”¹⁶.

Aktywizacji stowarzyszeń proligowych lub federacji różnych organizacji uznających idee i zasady Paktu Ligi służyły doroczne kongresy.

¹⁵ Ch. Burehent, *Militants de la paix et de la SDN: les mouvements de soutien à la Société des nations en France et au Royaume Uni. 1918-1925*, Paris 2007, Ch. M. Kimmich, *Germany and the League of Nation*. Chicago-London, 1976; J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund 1918-1926*, Paderborn 2006.

¹⁶ A. Skrzyński, *Liga Narodów jako punkt centralny polityki zagranicznej*, Warszawa 1929, s. 26. Był to wykład wygłoszony w sali Rady Miejskiej Warszawy na zaproszenie Polskiego Akademickiego Koła Przyjaciół Ligi Narodów.

W pierwszych kilku latach organizowane były chętnie i z rozmachem, nawet pewną wystawnością. Zwykle do stolic państw europejskich (rzadziej innych miast) zjeżdżało około stu/dwustu osób, w tym polityków raczej drugiego planu, zawsze (lub prawie zawsze) nie związanych aktualnie z obozem będącym u władzy. Zadowolenie z goszczenia przedstawicieli światowego (co skrętnie wynoszono) ruchu zwolenników LN wyrażali w imieniu gospodarzy prezydenci, premierzy, ministrowie spraw zagranicznych. Bywało jednak, że rolę tę wypełniał jeden z ministrów, który kierował resortem pośrednio jedynie związanym z podstawowymi celami Unii. Taka sytuacja miała też miejsce podczas IX Kongresu UIA w Warszawie w lipcu 1925 r. Minister spraw zagranicznych – chociaż przyjął patronat honorowy - przesłał list do prezydium Kongresu odczytany podczas uroczystego otwarcia w sali Rady Miejskiej Warszawy, a sam pojechał via Paryż do Stanów Zjednoczonych. Na obradach nie pojawił się też drugi ważny patron marszałek Sejmu Maciej Rataj; był trzeci z nich - poseł Stanisław Thugutt, były minister, ludowiec. Gospodarze oferowali delegacjom zagranicznym zwolnienie za okazaniem legitymacji zjazdowej z opłat wizowych, rewizji celnej na polskiej granicy oraz 33% zniżki z usług kolejowych.

Zgodnie z ustaloną już praktyką podczas spotkań poprzedzających oficjalne otwarcie zatwierdzano definitywny program, doprecyzowywano porządek obrad oraz ustalano władze kongresu. Kompetencje w tym względzie miały statutowe organy UIA, o których przy tej sposobności pisała prasa, że Biuro UIA liczy 10 osób i jest wybierane na dorocznych kongresach (przewodniczący i dziewięciu zastępców); Rada Naczelna (Council General) składała się z członków Biura oraz po trzech przedstawicieli każdej federacji krajowej. Ich pracę organizował stały sekretariat z sekretarzem generalnym na czele. Podczas rozmów poprzedzających otwarcie kongresu, tj. 3 i 4 lipca uzgadniano kierowników komisji: (1) edukacyjnej, (2) mniejszości narodowych, (3) spraw społecznych i ekonomicznych, (4) problemów prawnych i politycznych, (5) publicznych zgromadzeń (szczególnie wrześniowych w Genewie), (6) szkół letnich francuskiej i niemieckiej (sierpień, Genewa). Z woli kongresmenów powoływano również komisje ad hoc. nie była pod tym względem faworyzowana. Tylko w jednej – prawniczej – przewodniczył prof. Jerzy Fiedorowicz, a w politycznej funkcję sekretarza powierzono Zygmuntowi

Nagórskiemu (nie figurował wśród członków polskiej delegacji, chociaż był sekretarzem generalnym PSPLN).

Zgodnie ze statutem UIA oraz przyjętymi zwyczajami i praktyką, delegacja polska liczyła 20 osób¹⁷. Gospodarze z reguły byli najliczniejsi. Niezależnie od delegatów oficjalnych krajowy organizator mógł także zaprosić na obrady do 80 osób, aczkolwiek bez prawa głosu. Każdy kraj wg statutu dysponował 5 głosami, niezależnie od liczby obecnych delegatów, których liczę ograniczone do 10 osób. Tylko w szczególnych przypadkach wykorzystywano w pełni te limity. Podlegało to uzgodnieniom z danym rządem, głównie ministerstwem spraw zagranicznych, które przez cały czas było aktywną stroną działań pod szyldem UIA/ stowarzyszeń proligowych. Korespondencja odbywała się za pośrednictwem poselstw, co samo w sobie było rozwiązaniem kuriozalnym, jeśliby pryncypialnie trzymać się formuły o samodzielności programowej i organizacyjnej stowarzyszeń. W przypadku „Węgierskiego Stowarzyszenia Spraw Zagranicznych i Ligi Narodów” poselstwo polskie w Budapeszcie informowało MSZ w Warszawie o składzie delegacji węgierskiej, odpowiadającej zresztą zasadzie, że nie ma wśród delegatów osób aktualnie sprawujących funkcje rządowe. Ewentualnie za takowych można by uznać Lulesa de Pekára – przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych w Zgromadzeniu Narodowym i konsula Ernesta Kirchknopfa. Pozostali byli daleko formalnie od władzy: Georges de Lukás – były minister, Alois de Paikert – dyrektor Muzeum Rolniczego w Budapeszcie, Adalbert de Vermes - były poseł do parlamentu, pozostali byli związani z działalnością w Stowarzyszeniu – Olivier d'Eöttevényi – dyrektor zarządzający, Francois

¹⁷ W skład delegacji polskiej weszli: 1) Bronisław Dembiński, prezes Polskiego Stowarzyszenia LN, 2) Witold Chodźko, prezes komitetu wykonawczego Polskiego Stowarzyszenia LN, 3) Jerzy Fiedorowicz, wiceprezes komitetu wykonawczego Polskiego Stowarzyszenia LN, 4) Alfred Halban, wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia LN we Lwowie, 5) Henryk Loewenherz, adwokat, 6) Stanisław Starzyński, profesor, 7) Józef Polak, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pokoju, 8) Henryk Konic, profesor, 9) Wacław Łypacewicz, poseł, 10) Wolski, inżynier, 11) Mieczysław Niedziałkowski, poseł, 12) Stanisław Posner, senator, 13) Stanisław Stroński, poseł, 14) Konstanty Chyliński, profesor, 15) Stanisław Thugutt, b. minister, poseł, 16) Michał Ringer, senator, 17) Wacław Makowski, b. minister, profesor, 18) Stanisław Bukowiecki, b. minister, prezes prokuratury generalnej RP, 19) Jan Dębski, poseł, prezes komisji spraw zagranicznych sejmu, 20) Bolesław Koskowski, senator. „Gazeta Warszawska” nr 180, 03.07.1925, s. 3; „Dziennik Poznański” nr 152, 04.07.1925, s. 1., AAN, Konsulat RP w Marsylii, sygn. 289, k.6-9.

Honti – sekretarz generalny oraz inżynier Adalbert de Póka-Pivny¹⁸. Jednocześnie wiekiem i dużym obciążeniem z powodu bliskich podróży wyjaśniano powody nieobecności w składzie delegacji hr Alberta Apponyi, prezesa Stowarzyszenia Węgierskiego, jednego z najbardziej znanych współczesnych polityków węgierskich. Raczej chodziło – zdaniem poselstwa – o zaszłości z czasów wojny, kiedy widział Apponyi możliwość odbudowy państwa polskiego „w mniej lub więcej luźnym, związku z państwami centralnymi”. Po wojnie „ochłódł nieco w swoich sympatiach do nas” co pogłębiły zasadnicze różnice w pojmowaniu powojennej rzeczywistości. Poselstwo sugerowało wszakże troskliwe zajęcie się delegacją węgierską „jakbyśmy mieli dla nich szczególne względy. Na zewnętrzne oznaki życzliwości bardzo są czuli i wrażliwi”¹⁹.

Podobne zachęty można zapewne znaleźć w przypadku innych delegacji, wśród których za wiele znanych osobistości nie było. Z ówczesnego Biura oprócz przewodniczącego Dickinsona był tylko jeden z (dziewięciu) wiceprzewodniczących Dembiński – bo gospodarz. Do tej grupy zaliczyć trzeba Theodora Marburga prawnika, dyplomaty (ambasadora w Belgii w latach 1912-1914), publicysty, współtwórcy i jednego z liderów silnego na gruncie amerykańskim stowarzyszenia *League to Enforce Peace*, a także wydawcę (1920) wznawianego wielokrotnie *Taft Papers of League of Nation*, wspierającego UIA także finansowo w nierzadkich tarapatach²⁰.

Raczej skromna obsada personalna kongresu warszawskiego (zauważalny brak lorda Cecila, który jednak nie bywał na kongresach „terenowych”) dodatkowo pomniejszała zainteresowanie polskiej pracy. O warszawskim IX Kongresie UIA, który formalnie trwał od 5-8 lipca 1925 r. PAT informowała dość oszczędnie. Obrady zostały otwarte w sali recepcyjnej Rady Miejskiej. List ministra Skrzyńskiego odczytał sekretarz generalny UIA prof. Ruysen. Rząd polski reprezentował min. pracy

¹⁸ Jeszcze 18 czerwca 1925 r. informowano o zwiększeniu składu delegacji o dwie osoby Adalberta de Gulyás i Alberta de Kovátsa przedstawionych jako naukowców AAN, Poselstwo w Budapeszcie, Projekt pisma poselstwa w Budapeszcie do MSZ, Budapeszt 9 06 1925, k. 3 i n.

¹⁹ Tamże, sygn, 52, k.23, Le Directeur-Gérant do pośła Zygmunta Michałowskiego, Budapeszt 18 06 1925 r.

²⁰ Marburg był także autorem nadal eksploatowanego *League of Nations. Scholar Choice*, zaliczanego do grupy *Bestellers in Politic & Gouvernement*

Franciszek Sokal oraz prof. Bronisław Dembiński – prezes polskiego stowarzyszenia. Oprócz ich wystąpień powitalnych przemawiał także przewodniczący Rady Miejskiej sen. Ignacy Baliński. Przewodniczącym kongresu został sir Willoughby Dickinson, ówczesny przewodniczący UIA. Spośród przemówień kilku liderów delegacji owacji dostąpił Ferdinand Buisson z Francji. Porównywalny aplauz zdobył poseł Niedziałkowski, który występując na zakończenie spotkania warszawskiego podkreślił „całkowitą solidarność społeczeństwa polskiego z dążeniami LN”. W podobnym duchu, przynajmniej podczas oficjalnego otwarcia kongresu 7 lipca oraz posiedzeń plenarnych, wypowiadali się kierownicy z kilku państw, delegaci z Stanów Zjednoczonych, Czechosłowacji, Węgier, Turcji, Grecji, Rumunii, Japonii i Chin.

Zainteresowanie najwyższych władz RP wyraziło się spotkaniem przy „czarnej kawie” prezydenta Stanisława Wojciechowskiego z 13-osobową delegacją Kongresu, której przewodził sir Dickinson. O spotkaniu tym, mającym miejsce w dniu inauguracji obrad, tj. 7 lipca, prasa pisała na pierwszych stronach. W opublikowanym przy tej okazji programie, powielanym przez prasę lokalną, np. Kurier Poznański, Dziennik Poznański (wszystkie tytuły dostępne online) wyszczególniono też – oprócz prac komisji prowadzonych w salach Uniwersytetu Warszawskiego – program towarzyszący. Składały się nań śniadania wydane przez Radę Miasta Warszawy, bankiety wieczorne – zapraszającym był najpierw premier, następnego dnia prezydent RP w Pałacu Łazienkowskim oraz na zakończenie gospodarze - PSPLN. Niechętni Stowarzyszeniu i całej LN wynosili owe przyjęcia jako najważniejsze fragmenty spotkań. Maurice Baumont, który poznał środowisko ligowe określił je jako *rendez-vous mi diplomatiques mi-gastronomiques*²¹. Ważną atrakcją była podróż specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie formalnie 9 lipca kongres został zakończony. Niektórzy uczestnicy Kongresu wykorzystywali pobyt w Polsce na podróże w mniejszych grupach lub nawet indywidualnie. Gospodarzami tych kameralnych spotkań byli m.in. przedstawiciele

²¹ M. Baumont, *La faillite de la Paix (1918-1935)*, Paris 1967, s. 320.

regionalnych stowarzyszeń działających wówczas oprócz Warszawy także we Lwowie, Poznaniu i Lublinie²².

Zabiegom organizatorów, a także swoistemu zdyscyplinowaniu uczestników kongres warszawski przebiegał w dobrej atmosferze. Łagodniejsze niż zwykle były też, newralgiczne zwykle obrady stałej komisji zajmującej się sytuacją mniejszości narodowych. Chociaż przewodniczył jej cieszący się dużym autorytetem i poważaniem delegat ze Stanów Zjednoczonych dr Theodore Marburg, już podczas przed kongresowych spotkań komisji (3 i 4 lipca) doszło do kontrowersji w sprawie procedury, wedle której miały być rozpatrywane skargi mniejszościowe. Stara sprawa powracała tym razem z inicjatywy węgierskiej. Prepozycje udoskonalenia, tj. poprawienia procedury ochrony mniejszości zgodnie z oczekiwaniami mniejszości, zostały wcześniej rozesłane wszystkim stowarzyszeniom. W niewielkim stopniu wpłynęło to na zmianę zasadniczych stanowisk i punktów widzenia. Strona polska przeciwna tendencjom, zresztą konsekwentnie przypominanym przez Węgrów (mówiono nawet, że pod dyktando niemieckie, chociaż w tych sprawach wskazówek niemieckich Węgrzy nie potrzebowali) przesłała do Sekretariatu w Brukseli swoje stanowisko²³. Równie drażliwym, także wcześniej dyskutowanym problemem było *numerus clausus*. Zapowiadana konfrontację w tej sprawie podczas kongresu w Lionie w 1924 r. rząd polski uprzedził prowadzonymi czas dłuższy negocjacjami z organizacjami żydowskimi. Istotne znaczenie w kontekście rozpoczynającego się w Warszawie kongresu UIA miało spotkanie 4 lipca 1925 r. premiera Władysława Grabskiego z przedstawicielami polskich Żydów. Komunikat z niego, podkreślający wolę lojalnej współpracy i dbałości rządu o interesy ludności żydowskiej spowodował, że rozważana przez komisję sprawa numerus clausus, po wyjaśnieniach prof. Marcelego Handelsmana w przypadku uczelni polskich stała się nieaktualna²⁴. Znaczyło to, że i tym

²² Informacja prof. Alfreda Halbana – wiceprezesa „lwowskiego Tow. dla spraw Ligi Narodów” – „Dziennik Poznański”, nr 152, 04.07.1925, s. 1.

²³ Notatka Sekretarza Generalnego PSPLN Zygmunta Nagórskiego, którą Wydział Prasowy MSZ rozesłał 30 czerwca 1925 r, kopia w AAN, Konsulat w Marsylii, sygn. 289, k. 6-8

²⁴ Deklaracja rządu była krytykowana przez endecję. Prezes Głąbiński mówił o „wielkiej nieufności i niezrozumieniu społeczeństwa polskiego widzącego, że Żydzi są

razem debata w komisji mniejszości narodowych (gdzie posługiwano się tym właśnie określeniem wbrew pilnowanej przez LN nomenklaturze: mniejszości religijne, językowe i rasowe) była raczej bezowocna. Powracającą propozycja zgłoszona przez O. Junghanna, delegata Deutsche Liga für Völkerbund, aby wszystkie skargi mniejszości narodowych były odsyłane i rozpatrywane przez STSM, została odrzucona głosami 43 delegatów, ale 20 było „za”²⁵.

Stanowisko w sprawie numerus clausus „ucierane” w komisji mniejszościowej nie znalazło jednomyślnej akceptacji kongresu, czekano do ostatniego dnia obrad, a i wówczas było 11 przeciw chociaż 74 „za”, przy czym delegacja polska „nie brała udziału w głosowaniu”. W dokumencie tym nawiązano do wcześniej zajętego stanowiska w Lionie sprzeciwiającego się stosowania „numerus clausus” jako godzącego w zasadę równości. Kongres przyjął stanowisko, że poza Węgrami, co odnotowano z żalem, w innych państwach podjęto skuteczne starania o rozwiązanie tego problemu poprzez porozumienie rządów z organizacjami żydowskimi, m.in. w Polsce, o czym mówił M. Handelsman podczas obrad specjalnie wyłonionej podkomisji. Wyrażono też życzenie, aby wszystkie informacje dotyczące położenia ludności żydowskiej spływające do organów UIA były przekazywane do właściwych stowarzyszeń celem wyrażenia przez nie opinii²⁶.

Wśród problemów ogólniejszej natury przegłosowano rezolucję w sprawie zbrodni politycznych popełnionych przez cudzoziemców na terytorium obcego państwa. Chodziło o to, że zbrodnie takie nie mogą być interpretowane w sensie dopuszczalności militarnej interwencji.

Spotkania plenarne cechowało przywiązanie do słów wielkich, powszechnie akceptowanych zarówno przez gospodarzy, własne rządy, liderów UIA i zwolenników Ligi Narodów. Za przykład takiej poetyki mogą służyć słowa Yotary Sugimury, członka delegacji japońskiej, kiedy podkreślał, że „piękna idea LN” jak żadna inna została podchwycona w

przez rząd traktowani w sposób wyjątkowy, jakby reprezentanci samodzielnego mocarstwa” – „Gazeta Warszawska”, nr 184, 07.07.1925, s. 1.

²⁵ „Dziennik Poznański”, nr 158, 11.07.1925, s. 2.

²⁶ „Dziennik Poznański”, nr 157, 10.07.1925, s. 4. zob. nadal podstawowe S. Czosnowski, *Sprawy mniejszości narodowych w Unii Międzynarodowej Stowarzyszeń Ligi Narodów*, Warszawa 1928; zob. także *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie w latach 1918-1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984.

Japonii z entuzjazmem. „To też stowarzyszenia przyjaciół LN gęstą siecią pokryły całą Japonię. Do stowarzyszeń tych należą wszyscy niemal członkowie naszych ciał prawodawczych, szereg instytucji społecznych, izb handlowych itd. [...] popierając je czynnie, nie przepuszczają żadnej okazji, aby wzniosłej idei LN nadać szerokie rozpowszechnienie [...] Nauczanie o LN zajmuje w szkole japońskiej poważne miejsce. Młodzież japońska wychowywana jest w poszanowaniu dla tej, tak cennej i wprost zbawiennej instytucji”²⁷.

Deklaracje Sugimury zachęcają do konfrontacji ich z rzeczywistością, która pozwala nieco głębiej wejrzeć w ówczesny *interior* towarzystw proligowych. Czy Japonia najlepiej się do tego nadaje? Jakkolwiek można formułować różne wątpliwości, to w jednej przynajmniej ogół uczestników fililogowych demonstracji był sobie bliski – zaangażowanie służymy ideałom widniejącym w Pakcie Ligi Narodów, wszakże ze stałą pamięcią o naszym, narodowym/państwowym sztandarze. Po prostu, acz nieco górnolotnie: uniwersalizm nie może godzić w nasze główne, najważniejsze interesy o historycznym wymiarze²⁸.

Nie brak wszakże opinii dla „grupy japońskiej, w tym i Sugimury pochlebnych, z podkreśleniem powołania go w 1926 r. na stanowisku podsekretarza generalnego, gdzie zresztą kontynuował dobrą passę polityczno-organizacyjną swego nietuzinkowego poprzednika Inazo Nitobe²⁹. Sekretarz Generalny LN powierzył Sugimurze także newralgiczne stanowisko dyrektora sekcji politycznej. Uważany był za drugą osobę w Sekretariacie, dystansując *de facto* Avenola, francuskiego zastępcę Sekretarza Generalnego. „Ten wielki posturą judoka o nienagannych

²⁷ J. Sugimura, *Japonia a Liga Narodów*, [w:] „Dziennik Poznański”, nr 157, 10 07 1925, s. 2.

²⁸ Należy podkreślić, że problem ten doskwierał w stopniu nie wiele mniejszym innym urzędnikom Ligi, którzy traktowali pracę w Genewie jako – nie specjalnie eksponowaną – służbę na rzecz swego kraju. Kwestia równie stara co i aktualna.

²⁹ Inazo Nitobe – historyk o dużej eksperyencji naukowej i dydaktycznej w Japonii, Europie i Stanach Zjednoczonych, propagator bushido, autor bestselleru napisanego i wydanego najpierw po angielsku *Bushido. The Soul of Japan* (1900); jest także tłumaczenie polskie, z podtytułem: *Wykład o sposobie myślenia Japończyków*, Bydgoszcz 2001.

manierach był bodaj najbardziej lojalnym i zaufanym podwładnym Drummonda”³⁰.

Zewnętrznym wyrazem dbałości o wizerunek Japonii jako ważnego członka Ligi, angażującego się na forum zewnętrznym w propagowanie jej idei, była obecność na kartach półoficjalnego rocznika – jako edycji ciągłej – redagowanego przez węgierskiego internacjonala Georges’a Ottlica. Od pierwszego wydania w 1927 r. edycja ta była dobrym przewodnikiem po zakamarkach organizacyjnych i personalnych instytucji genewskiej. Japońska wizytówka była bogata i zawierała nazwiska szefa biura LN w japońskim MSZ-cie (Naokichi Matsuunaga), szefa sekcji LN w tymże ministerstwie (Shoshiro Sato), dyrektora prasowego MSZ (Hiroshi Sato), reprezentanta dyplomatycznego do stosunków z LN, ministra pełnomocnego, dyrektora biura łączności z LN, ambasadora w Paryżu (wszystko skumulowane w rękach Naotake Sato) oraz radcy ambasady Nobumi Ito. Wymieniono również z nazwiska 12 członków Narodowej Komisji Współpracy Intelktualnej oraz podano adres do korespondencji³¹. Nie może to jednak sugerować, że zainteresowanie Ligą jako organizacją o światowym zasięgu było duże, tym mniej masowe. Wśród części składowych UIA w 1926 r. na kontynencie azjatyckim były tylko stowarzyszenia z Haiti, Chin i Japonii. Stroniąc od fetyszyzowania tego problemu należy zauważyć, że Chiny, które wykazywały wówczas adres biura europejskiego w Paryżu oraz głównego w Pekinie, i jego przedstawiciel Wang-Chung-Hui minister sprawiedliwości w rządzie Czang-Kay Szeka był członkiem Rady Głównej UIA na 1927 r., weszły w stadium reorganizacji nie zakończonej w kolejnych latach³². Zniknęło też

³⁰ P. R. Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów*, [w:] *Liga narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010, s. 163; J. Barros, *Office Without Power: Secretary-General Sir Eric Drummond 1919-1933*, Oxford 1979, s. 68 nie ekspomina, ani nie wspomina o współpracy; szerszy kontekst zob. T.W. Burkman, *Japan and League of Nations: Empire and World Order, 1914-1938*, Univ. of Hawaii Press 2008, s. 144 i n.

³¹ *Annuaire de la Société des Nations. 1930. Préparé sous la direction de Georges Ottlik*. Genève 1930, s. 466, 475.

³² Zob. *Rapports Annuels des Associations pour l'année 1930*, Ed. Union Internationale des Associations pour la *Société des Nations*, Bruxelles [1931], s. 29. Raport ten zawiera sprawozdania tylko 13 federacji. Odnotowania wymaga brak stowarzyszeń proligowych nie tylko w Siamie, ale i w Indiach, których aktywność na forum ligowym

Société Haitienne pour la Société de Nations natomiast japońskie, z siedzibą w Tokio, potwierdzało przywiązanie do interesu narodowego. Wicehrabia Shibousawa, szef japońskiego stowarzyszenia proligowego był członkiem Rady Głównej UIA na 1927 r. a jej składzie na 1929 r. występuje baron Sakatani, były minister, wiceprzewodniczący japońskiego stowarzyszenia proligowego, które prowadziło wówczas stosunkowo żywą działalność³³. W jednym z kilku komitetów, mianowicie ekonomicznym, liczącym 54 osób, zajmowano się szeroką paletą spraw nurtujących japońską opinię publiczną, nie zawsze w duchu internacjonalistycznym, sugerowanym przez Pakt LN. Wśród takich problemów była np. kwestia rewizji polityki i prawa emigracyjnego w USA, czy relacje między rolnictwem i przemysłem w Japonii a zagadnieniami populacyjnymi. Kolejne, zwykle dziesiątki osób angażowały się w działalność takich komitetów jak arbitrażu, do spraw opium, religii, współpracy umysłowej itd. Sprawozdanie za rok 1930 wymienia także podkomitety oraz sekcje – kobiet, spraw dzieci, spraw międzynarodowych³⁴.

Faktyczna, a zwłaszcza propagandowa aktywność japońska obracała się wokół zabiegów przywódczej pozycji na Dalekim Wschodzie, całej Azji, nawet wszystkich państw i kręgów cywilizacyjno-kulturowych wrogich lub niechętnych dominacji Europy i Stanów Zjednoczonych, często w ogóle białej rasy. Kształtowany na takich podstawach program polityczny miał coraz wyraźniejsze akcenty panazjatyckie. Pierwotną popularność na kontynencie ideologia ta budowała na identyfikacji panazjatyizmu z ruchem obrony przed wyzyskiem, ze strony cudzoziemców, którzy często traktowali tuziemców jako podludzi, „żółtków” po prostu. Do głosu dochodził panazjatyzm nacjonalistyczny, militarystyczny, autarchiczny. We wszystkich tych obszarach główną przeszkodą były Chiny, z głęboko zakorzenioną filozofią konfucjańską, znajdującą powszechne zrozumienie, także przedstawiciele ruchów rewolucyjnych od Sun-Yat Sena, poprzez Czang-Kay Szeka, po Mao Tse Tunga. Dla aspiracji japońskich centralne

była znikoma, por S. Hell, *Siam and the League of Nations: Modernisation, Sovereignty and Multilateral Diplomacy, 1920-1940*. With a foreword by Tej Bunnag, Bangkok, 2010.

³³ *Annuaire de la Société des Nations 1920-1927. Préparé sous la direction de Georges Ottlik*. Genève 1927, s. 994, *Annuaire*, 1930, s.475

³⁴ *Rapport Annueels*, 1930, s. 51 i n.

znaczenie miało opanowanie Mandżurii z jej surowcami naturalnymi, bez których marzenia o panazjatyzmie pozostałyby tylko marzeniami.

Ambicje przywódcze Japonii znajdowały potwierdzenie i poparcie wśród dużej części polityków także związanych z Ligą i czynnych na jej forum. Przekonywano się przy pomocy historii, która uwypuklała pozytywną ewolucję kraju wcześniej zamkniętego, będącego obiektem penetracji obcych. Tymczasem w stosunkowo krótkim czasie Japonia zdołała zahamować azjatycką ekspansję Rosji, opanować Koreę i stanąć do boju nie tylko z nią, ale i z republikańskimi Chinami o panowanie w tej części świata. Japonia jawiła się nawet jako „strażnik Chin i oświecony lider Azji”³⁵.

Ten przydługawy „wtręt” tak odległy od zasadniczego tematu poza wszystkim pokazuje zasadniczą nieprzystawalność aktywności japońskich i polskich aktywistów UIA. Przede wszystkim pierwsi nastawieni byli na współpracę z rosnącymi w siłę szeregami ekspansjonistów (aczkolwiek z eksponowaniem jej pokojowego charakteru) natomiast stowarzyszenia polskie zdominowane były przez obronę rewizjonizmu terytorialnego zarówno z niemieckiej jak i rosyjsko-litewskiej strony. Trudno zarazem nie podkreślić, że nie tylko efektywne, ale nawet propagandowe znaczenie działalności UIA, w tym także ich dorocznych kongresów, było bardzo ograniczane, w sensie politycznym skromne i krótkotrwałe. Z drugiej strony stowarzyszenia proligowe niejednokrotnie, można powiedzieć nawet nagminnie, były wykorzystywane jako przedłużone ramię ministerstw spraw zagranicznych, jako oręż w sprawach mających silne zabarwienie emocjonalne, jak np. mniejszości narodowych³⁶.

Podobne tony można znaleźć w artykule wstępnym Gazety Warszawskiej, który został opublikowany w dniu zakończenia kongresu. Jego ogólny charakter, zaprezentowany wówczas właśnie, uwalniał ją od zajęcia stanowiska wobec warszawskiego spotkania. Zastąpiono je deklaracją, że na całym obszarze spraw „praktyczną posiadających doniosłość chętnie współdziałać będziemy w duchu porozumienia międzynarodowego. Jak bowiem słusznie stwierdził prezes sir Willoughby

³⁵ P. Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów*, s. 164.

³⁶ S. Sierpowski, *Le Mouvement de soutien à la Société des Nations dans les années 1919 – 1926*, w: *Acta Poloniae Historica*, 48, 1983, s. w wersji zmienionej zob. tegoż *Liga Narodów 1920-1926*, Poznań 2005, s.207 i n.

Dickinson, Liga jest dziecięciem, które pod opieką wszechnarodów stawia swe pierwsze kroki. Polska ma zwłaszcza w chwili obecnej, wszelkie powody pilnie czuwać, by ich Liga nie stawiała zbyt pośpiesznie na niewłaściwym jeszcze dla niej gruncie”. Nie mniej ważne z punktu widzenia endecko-prawicowego czytelnika było uwypuklenie przed LN zadań, z priorytetem dla polskiego punktu widzenia. Miała ona znaleźć środek do skłonienia Niemców, „by nie pracowali dłużej, niż to jest przyjęte przez inne narody, lub żeby zdołała zabronić nie tylko represaliów pokojowych w zwykłym sensie, lecz także np. wojny celnej ustanawiając w drodze arbitrażu czasowe modus vivendi między stronami, lub wreszcie gdyby Liga była w stanie dać rzeczywistą ochronę mniejszościom polskim w Niemczech i na Litwie”³⁷.

W tym sensie można powiedzieć, że potwierdzają się badania wcześniejsze, w tym dociekania A.M. Brzezińskiego, dobrze widoczne w dopiero co opublikowanej pracy o związkach jednego z liderów ruchu PSPLN Oskara Haleckiego z Ligą Narodów. Jest to przy tym książka znakomita, zarówno w sensie źródłowym, jak i skrupulatnie wykorzystanej literatury, która jest już ogromna. Pokazano w niej przenikanie się teorii i praktyki, głównie wśród ludzi ze środowiska akademickiego, które w ogóle dominowało w ruchu proligowym. Autor pogłębia, ale też znacznie poszerza własne tropy widoczne w kilkunastu opracowaniach dotyczących bezpieczeństwa i rozbrojenia w okresie międzywojennym, zwłaszcza Francji, jak również szeroko rozumianej współpracy intelektualnej pod flagą LN³⁸.

Oto bowiem w znakomitej większości towarzystw proligowych, inteligencja, w tym szczególnie środowisko akademickie, było osnową i jego fundamentem merytorycznym. Poza wszystkim korzenie PSPLN sięgały wprawdzie polskich, autonomicznych poszukiwań „wiecznego

³⁷ *Gazeta Warszawska, Kongresy warszawskie*, nr 186, 9 07 1925, s. 1

³⁸ Zob. m.in. A.M. Brzeziński, *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej 1924-1939*, Łódź 2001; tegoż, *Maria Skłodowska Curie a polski projekt „rozbrojenia moralnego” w Lidze Narodów (1931-1933)*, [w:] *Annales Universitatis Marie Curie-Skłodowska*, 2011, vol. LXVI, s. 119 i n.

pokoju”, jednak zręby organizacyjne kształtowały się na paryskim bruku pod wpływem francuskiego głodu bezpieczeństwa³⁹.

W przeciwieństwie do bardzo liczącego się i solidnie zarządzanego stowarzyszenia brytyjskiego oraz podążającego jego śladem towarzystwa francuskiego, nieco od nich słabszych organizacyjnie ruchów proligowych w Szwajcarii, Belgii – może także do pewnego stopnia Czechosłowacji – polski ruch był elitarny. Dotyczyło to także efemerycznych organizacji proligowych rozwijających działalność na uniwersytetach. A ponadto w grę wchodziły uczelnie, gdzie znaleźli się profesorowie – jak Dembiński czy Handelsman – którzy wspierali i zachęcali, umożliwiali studentom kontakty.

Przy tej sposobności odnotowania wymaga opinia prof. Karola Fiedora, cenionego badacza ruchów pacyfikacyjnych, który pisze, że dzięki Stanisławowi Thugutowi polskie stowarzyszenie po 1926 r. „znacznie się ożywiło”. Moje wątpliwości są zbieżne z nieobecnością Thuguta w książce A.M. Brzezińskiego o Oskarze Haleckim. Nie odnotowują też wzmożonej roli Thuguta autorzy biografii prezesa PSPLN prof. Bronisława Dembińskiego, który funkcję tę pełnił nieprzerwanie do 1939 r. Jest natomiast S. Thugut silnie związany z budowanym przez Aufreda Nossiga Europejskim Związkiem Pokoju, ale to już zupełnie inna sprawa, którą prof. Karol Fiedor dobrze omówił⁴⁰.

Politycy związani z polskimi ruchami proligowymi, a także UIA, chętnie wynosili jej znacznie mówiąc, że to w tym gronie rodzą się i przechodzą wstępną selekcję kwestie przekazywane nieobowiązująco na forum genewskie. W tym duchu pisano w Kurierze Poznańskim (5 lipca 1925 r.) witając artykułem wstępnym rozpoczynający się w Warszawie kongres. Stowarzyszenie to „jest niejako wykrystalizowaną opinią specjalnych, dość rozpowszechnionych dążeń politycznych, jest punktem, z którego te dążenia można najlepiej zaobserwować i zmierzyć”.

Stowarzyszenia mające w intencji wspieranie Ligi Narodów, jej zadań i idei, istniały w większości państw należących do Ligi Narodów. Zwłaszcza

³⁹ J.M.Guieu, *L' „insécurité collective”. L'Europe et la Société des Nations dans l'entre-deux-guerres*, [w:] „Bulletin de l'Institut Pierre Renouvin”, 2/2009 (N° 30), p. 21 i.n.

⁴⁰ Zob. Fiedor, *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodnioniemieckich doktryn zjednoczeniowych 1918-1945*, Wrocław 1991, s. 30; z powołaniem się na opinię K. Fiedora tak też pisze A. Marszałek, *Z historii europejskiej idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996, s. 93.

podczas dorocznych kongresów UIA starały się koncentrować uwagę na sprawach aktualnie znajdujących się na wokandzie organów Ligi. Niezależnie od sporów i odmiennych punktów widzenia na kwestie rozpatrywane w Genewie, i które różnie rezonowały podczas prac komisji kongresowych, w rezolucjach końcowych kongresów starano się pokazywać strony pozytywne nie tylko działalności Ligi, ale także własnej. To jeden z powodów, że oficjalne dokumenty UIA, a także sprawozdania i teksty publikowane w kwartalnym biuletynie były zdominowane przez problemy ogólne, topione w morzu zdań słusznych, oczekiwanych i akceptowanych powszechnie.